Nr. 9. — Rocznik XXIII. Sobota, 13 stycznia 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu.
Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

Rząd włoski, usprawiedliwiając stan oblężenia, ogłoszony na wyspie Sycylii, wspomina między innemi o jakimś komitecie, który nadużywając rękojmi parlamentarnych, jawnie w Palermo obraduje. Ów komitet — to związek przywódzców rozsianych po całéj Sycylii stowarzyszeń „Fasci dei lavoratori“, związek, który ostatecznie ruchem kieruje. Dnia 4 b. m. wydał on do robotników sycylijskich odezwę, nawskroś socyalistyczną, będącą jakby naiwnem streszczeniem Marksowskiego kolektywizmu. Mieści ona cały program, zawarty w 8 punktach, a by dać miarę, czego żąda, dość przytoczyć, że np. w punkcie 2-gim domaga się rewizyi wszystkich urzędów publicznych na Sycylii „przy udziale i pod kontrolą związku“, w 4-tym organizacyi kolektywistycznych stowarzyszeń wytwórczych, w 5-tym wreszcie przymusowego wywłaszczenia większéj własności, rozdania gruntów gminnych, państwowych i kościelnych itd., nie mówiąc już o poręczeniu minimalnego zarobku i normalnego dnia pracy etc.

W parę godzin po wydaniu téj odezwy, ogłoszono dekret o stanie oblężenia, rozwiązano wszystkie związki i aresztowano ich przywódzców, nie czyniąc wyjątku dla głównego z nich, p. Defelice, choć jest posłem. Słowem, miejsce dotychczasowéj powolności zajęła represya, która — jak twierdzą dzienniki — przychodzi trochę zapóźno, stracono bowiem co najmniéj 20 dni czasu, dopuszczając do straszliwego zniszczenia i krwawych scen.

By zrozumieć, na jakim gruncie ów ruch powstał i dla czego owe związki włościańsko-robotnicze doszły do takiéj siły i wpływu, trzeba najpierw zapoznać się z niesłychanie opłakanym stanem tego nieszczęśliwego kraju. Pewne dzienniki, jako główne źródło złego, przedstawiają większą własność sycylijską i przypominają Pliniuszowskie: *Latifundia Italiam perdidere.* Otóż tak bynajmniéj nie jest. Sycylii nie brak latifundiów, a tamtejszy system dzierżawny, jak zobaczymy późniéj, daje pole do wielu nadużyć. Ale — jak świadczą świadomi rzeczy — owe nadużycia są raczéj wyjątkiem, niż powszechną regułą, pierwsze zaś *Fascio dei lavoratori* powstało w prowincyi Katanii, gdzie własność ziemska jest najbardziéj rozdrobnioną, a system dzierżaw połowicznych, stawiany przez związki, jako jeden z celów ruchu, w największem użyciu.

Przyczyna tkwi więc gdzieindziéj, a szukać jéj przedewszystkiem należy w długiem przesileniu rolniczem i w nadużyciach, jakich się dopuszcza tamtejsza burżuazya w administracyi państwowéj, prowincyonalnéj i gminnéj. Sycylia jest krajem nawskroś rolniczym, ale rząd, prowincye i gminy szły między sobą w zawody, by rolnictwo tak przeciążyć podatkami i wszelkiego rodzaju ograniczeniami, że dochód z uprawy roli spadł prawie do zera. I oto kraj, który dawniéj nosił nazwę spichrza Włoch, nie jest już w stanie u siebie nawet, wytrzymać konkurencyi obcego zboża. Kopalnie dają wprawdzie siarkę, ale ta nie idzie już za granicę, raz z powodu ogólnego przesilenia w przemyśle siarczanym, a powtóre dla cła wywozowego, którem rząd włoski produkt ten obłożył.

Dzięki nowym prawom i zachęcie do wywozu drzewa, słynne lasy sycylijskie znikły prawie doszczętnie, ztąd ustawiczne susze, które trwają czasem bez przerwy, od kwietnia do września. Sprowadziło to ciągłe nieurodzaje i upadek kultury pomarańcz i cytryn, któremi Sycylia zarzucała dawniéj prawie pół świata, a wobec tego budowla winogron zdawała się jedyną deską ratunku. Jakoż wzięto się gorączkowo do zakładania winnic i poczyniono niezmierne nakłady, w chwili jednak, gdy owe winnice zaczęły rodzić, a nakłady miały się zwracać, przyszła wojna celna z Francyą, głównym odbiorcą win i winogron sycylijskich. Okazała się tak straszna nadprodukcya, iż żaden właściciel nie był w stanie umieścić tyle baryłek, żeby przynajmniéj pokryć koszta. Rząd starał się otworzyć dla win sycylijskich nowe rynki zbytu, zawarł traktat z Niemcami, przyszła jednak klęska filoksery i peronospery, która od razu położyła tamę nadprodukcyi a właścicieli winnic zniszczyła do szczętu. Z kolei wzięto się więc do hodowli drobiu, ale ta znajduje się jeszcze w zaczątku. Kto żyw, zmykał więc od rolnictwa. Więksi właściciele jęli wypuszczać swe majątki w dzierżawę, jedni podzielili je wprost na drobne, kilkohektarowe fermy, i oddawali włościanom za połowę zbioru, inne wypuszczali całe obszary przedsiębiorcom t. zw. *gabelloti*, oddzierżawiającym mniejsze parcele.

Nie ulega wątpliwości, że ów system dzierżawców jeneralnych, będących tylko pośrednikami, jest fatalnym i daje pole do wielu nadużyć, że właścianin albo płaci takiemu *gobelloto* cenę wygórowaną, lub zgodziwszy się na połowę dochodu, musi brać od niego nasienie, półdukta żywności, gotówkę na 15% minimium, a czasem na 50, lub nawet 100%. Wszystko to jednak dałoby się usunąć, gdyby wogóle praca około roli przedstawiała jakąkolwiek nadzieję zarobku, tymczasem doszło do tego, iż kto może, ucieka od niej, ztąd niesłychana podaż pracy i taki upadek cen, że robotnik wiejski nie jest w stanie dostać więcéj jak 30 do 40 centimów dziennie, jada więc tylko mięso padliny, mieszka po większéj części pod gołem niebem, a chodzi prawie nago.

Do tego wszystkiego przybywa system podatkowy. Rządy włoskie borykają się ustawicznie z niedoborem budżetowym; gdy u steru była prawica podniosła nie tylko podatki, ale zabrała część dochodów gminnych na rzecz państwa, a nadto zwaliła na gminy ciężary, ponoszone dotychczas przez skarb ogólny. Słowem, zrujnowała budżety gminne. Lewica poszła jeszcze daléj, a pod jéj wpływem municypia zaczęły się puszczać na zbytkowne budowle, na teatra, pomniki, ogrody. Specyalnie włoska mania wielkości ogarnęła wszystkie gminy i oto doszło do tego, że kolejno opodatkowano chleb, wino, zboże, makaron, mięso, owoce, jarzyny — słowem, wszystkie artykuły spożywcze i to równolegle z ustawicznem śrubowaniem przez państwo podatku gruntowego. Przytém w każdej gminie powstały koterye, stronnictwa, trzymające się zasady, że podział łupów należy do zwycięzców. Szachrajstwa i nadużycia doszły do ostatecznych granic, a zawziętość stronnictw lokalnéj „konsorteryi“ do takiego zacietrzewienia, że jeszcze teraz, w Gibellina naprzykład, tłem krwawéj walki jest nienawiść dwóch potężnych rodzin mieszczańskich, Lorenzów i Girardich, z których pierwsza podburzyła związek robotniczy do napaści i pożogi ratusza, byle się tylko zemścić za upadek przy wyborach.

Na takim to gruncie wzrósł założyciel pierwszego „Związku robotniczego“ — główny dziś organizator ruchu, Giuseppe Defelice. Był on dawniéj urzędnikiem policyjnym i wygnany ze służby za niedbalstwo, postanowił się dorabiać karyery na — socyalizmie. Powiadają o nim, że jest bardzo niemądry i że właściwie nie ma żadnego pojęcia ani o Marksie, ani o kolektywizmie, ale zuchwały, wymowny, rozpoczął pierwszy kampanią przeciw *Consorteryi* i nadużyciom gminnym. Zaczął, jako dziennikarz, wkrótce był radzcą prowincyi, posłem, trybunem, przed którym drżeli wszyscy. Jego „Związek“, założony w roku 1892 w Katanii, znalazł nie bawem naśladowców we wszystkich siedmiu prowincyach wyspy. Zaroiło się na Sycylii od tych „Fasci“; zakładali je karyerowicze, ale wspierali i rozszerzali nie tylko gnieceni przez *Consorteryą* gminną włościanie i robotnicy, lecz i sami wyzyskiwacze mieszczańscy. Kto tylko przy wyborach przepadł, ten szedł zaraz do Związku i używał go, jako środka zemsty, lub powrotu do władzy. Nawet jeden z byłych ministrów nie wahał się tą drogą wypływać na widownią. Słowem, ruch dzisiejszy, jeśli ma swe główne źródło w stanie ekonomicznym Sycylii, jeśli z tego właśnie względu jest niezmiernie do zażegnania trudny, wzrósł jednak do dzisiejszych rozmiarów z jednéj strony z winy bezradności i pewnego wspólnictwa rządu, tolerującego nadużycia gminne i kokietującego z socyalistycznemi związkami; z drugiéj zaś, dzięki tym żywiołom polityczno-mieszczańskim, przeciw którym jest w pierwszym rzędzie zwrócony.

Rzym, 11 stycznia. Podczas onegdajszych rozruchów w Corato wołali tumultanci: „Niech żyje Sycylia! Niech żyje Francya!“

W Neapolu odbywają się w dalszym ciągu rewizye u przywódzców stowarzyszeń robotniczych, Władza poczyniła zarządzenia, aby zapobiedz rozruchom. Dzisiaj po południu odpłynęły trzy okręty transportowe z wojskiem do Palermo.

W Bolonii rozwiązała prefektura tamtejszy związek robotniczy. W Turynie, gdzie przyaresztowano kilku anarchistów, zwraca policya szczególniejszą uwagę na granicę francuzką i szwajcarską.

---

* *Z półurzędowego* źródła („Berliner. Pol. Nachr.“) donoszą teraz, że w sprawie zaprowadzenia nauki języka polskiego w publicznych szkołach ludowych istnieją dotychczas *tylko plany*, co do których *nie wyrzeczono jeszcze stanowczego wyroku.* Chodzi o nowość *tylko dla prowincyi poznańskiéj*, i to o urządzenie fakultatywnych kursów dla nauki polskiego języka od średniego oddziału szkoły ludowéj począwszy w górę. Ma być przez to nauka religii w polskim języku, mianowicie używanie katechizmu i historyi świętéj bardziej ułatwione, aniżeli to się okazuje możliwem w skutek zaprowadzonéj od roku 1891 prywatnéj nauki języka polskiego przez nauczycieli elementarnych.

---

* *Znany* szef wielkich hut żelaznych w Landsbergu nad Wartą, królewski radzca komercyjny Paucksch oświadcza się w „Wirthschaftspolit. Beilage zur Illustr. landwirth. Ztg.“ przeciwko zawarciu traktatu handlowego z Rosyą i to z następujących powodów:

„1) ponieważ wnosząc z położenia rzeczy i z tego, co się stało przy zawarciu niemiecko-austryackiego traktatu handlowego, *uważam za rzecz całkiem wykluczoną, aby istniejące rosyjskie cła* (specyalnie co się tyczy mojéj branży) *mogły być tak dalece stargowane, iżby niemiecki przemysł żelaza miał znowu widoki rozległego interesu eksportowego do Rosyi*;

2) ponieważ nawet dostatecznie zniżone cła, któreby umożliwiły *chwilowo znaczny* interes, z powodu chwiejnego kursu rubla nie dają jeszcze bynajmniéj rękojmii *regularnego interesu* z Rosyą;

3) ponieważ *wobec dzisiejszych stósunków politycznych* i wobec dającéj się niestety od czasu odejścia Bismarcka odczuć *zmniejszonéj powagi Niemiec* za granicą nie robiłbym wogóle z Rosyą rozległego interesu z powodów kupieckiéj ostrożności; i wreszcie

4) ponieważ stanowisko związku niemieckich fabrykantów wyrobów żelaznych i stalowych, polegające na tem, *aby nie dążyć do zagranicznych interesów kosztem niemieckiego rolnictwa, zagrożonego w warunkach swego bytu*, jest także mojem stanowiskiem.“

Pomimo szumnego zakończenia z oświadczenia p. Pauckscha wynika, że p. radzca nie reaguje na traktat z Rosyą jedynie dla tego, ponieważ nie upatruje w nim żadnych dla żelaznego przemysłu korzyści.

---

* *W ostatnim* numerze „Czasu“ znajdujemy bardzo ciekawą korespondencyą, poruszającą bardzo gruntownie i wszechstronnie kwestyą ceł i traktatu handlowego z Rosyą, które obecnie u nas są na ustach wszystkich. Przedstawiwszy zwięźle, ale treściwie historyą i istotę niemieckiego *Związku rólników*, a mianowicie jego stosunki do byłego kanclerza, korespondent tak pisze:

Trudno kontrolować stósunki prywatne, pod których naciskiem wpływowi nasi rolnicy przekonują się do spraw *Bundu*, obiecującego złote góry przez swych powiatowych agitatorów. Stosunki ekonomiczne rolnictwa są tak opłakane, że po ludzku dziwić się nie można, skoro rolnicy nasi, doznając ze wszystkich stron zawodu, wierzyć zaczynają w każdą słomkę ratunkową. Dla tego też zarzutu robić nie godzi się nawet tym Towarzystwom naszym rólniczym, które w myśl domniemanego ratunku rólnictwa występują z odpowiedniemi petycyami. Jest to zupełnie w porządku, że zespoleni rólnicy nasi starają się wedle własnego zrozumienia rzeczy, wywierać w interesie zawodu swego nacisk na czynniki odpowiednie. Wypadek taki zdarzył się właśnie, że polskie Towarzystwo rolnicze gostyńskie wysłało petycyą do Koła polskiego w parlamencie, wyrażając życzenie, żeby Koło to głosowało przeciwko obniżeniu ceł rólniczych i przeciwko traktatowi handlowemu z Rosyą.

Fakt sam krytyce podlegać nie może, bo kwestya traktatów z Rosyą jest otwartą, a posłowie nasi mają aż nadto powodu zastanawiać się nad pytaniem, czy za traktatem tym głosować powinni tak samo, jak głosowali za traktatem rumuńskim. Ogłoszenie petycyi odnośnéj odbyło się jednak we warunkach, pod wielu względami niejasnych, a nawet bałamucących. W towarzystwie téj właśnie petycyi odezwał się — celem wywołania dyskusyi — głos, zapaleczywie uderzający w całą politykę Koła parlamentarnego, grożący mu demagogicznie zebraniami *ad hoc*, które tę politykę potępią, głos nadto wypierający się w dalszéj polityce polskiéj wszelkich względów idealnych. Tak mógł pisać tylko ktoś, co się naczytał pamfletów i pism *Bundu*, a wszystko dla niego obojętne, byle uzyskać markę więcéj za centnar żyta. Na szczęście głos ten obok takich aspiracyi politycznych, zawierał tyle niedojrzałych twierdzeń ekonomicznych, że nikt przypuszczać nie może, żeby on był wyrazem tych mężów poważnych, którzy podpisali samą petycyę, krótką, węzłowatą i jasną. Głos ten w kołach rozważnych wywarł najfatalniejsze wrażenie, a radość wywołał w pismach demagogicznych i szowinistycznych. Jedne i drugie cieszą się, że „ziemianie występują“ przeciwko polityce Koła i „ugodowcom“. Jeżeli autor głosu owego zechce wykonać swe pogróżki, będzie mógł liczyć na takich sprzymierzeńców. Dziwiono się tu powszechnie, że głos taki mógł znaleść pomieszczenie w „poważnem“ piśmie, zwłaszcza też, że tak lekceważąco odezwał się o nauce języka polskiego, jakby to wystarczającem było dla społeczeństwa całego, że kilku ziemian zepłaci za prywatną naukę dzieci swych poddanych. A reszta? a ci, co pod niemieckimi panami mieszkają, a gminy miejskie? Horrenda popisał ten polski „bundowczyk.“ Tem pewniejsza, że ani opinia, ani Koło, za jego desperackiemi radami nie pójdą.

Czy Koło głosować będzie za, czy przeciwko traktatowi z Rosyą, przesądzać naturalnie nie można, bo to zależeć będzie od jego samodzielnych uchwał nad gotowym projektem traktatu, którego nie znamy. Najmilejby pewno było dla wszystkich, gdyby nad nim wcale głosować nie potrzebowało. Chociaż tylko pośrednio wpływać na zawarcie traktatu z Rosyą, musi być dla nas rzeczą nader niesympatyczną. Ale w polityce sympatyami kierować się nie można. Tyle pewna, że czy to cło zniżonem zostanie, czy też dla niedojścia traktatów zostanie na dzisiejszéj wysokości, na cenę zboża to zgoła nie wpłynie. „Bund“ doskonale wie o tem, to też sprawy ceł używa tylko jako środka agitacyjnego przeciwko „nowemu kursowi“, a nam i wielu innym wierzyć każe, że od zachowania cła zależy zbawienie rolnictwa. Niestety, iluzye te dawno się rozwiały. Gdyby cło wpływało na cenę, powinniśmy obecnie mieć ceny bajeczne, bo od czasu wybuchu wojny celowéj, cło na żyto podskoczyło o 25 prc. Jakaż to była radość u rolników! Teraz ceny, mówiono podskoczą wyżéj niebywałych cen r. 1891. Ale ceny nietylko że nie podskoczyły, ale owszem spadły i utrzymują się w zniżce, zabójczéj dla rolnika. Możeż być lepszy dowód na to, że wysokość ceł nie wpływa na ceny? Przy niższem cle mieliśmy wysokie ceny, przy wysokiem cle mamy zniżone ceny. Czem się to tłomaczy? Poprostu tem, że tak samo jak rólnicy cieszyli się na wysokie ceny skutkiem podwyższenia ceł, tak się cieszył na zwyżkę cały wielki świat handlu zbożowego i wszyscy rzucili do Niemiec zapasy całego świata, a teraz konsumcya miejscowa zapasów tych strawić nie może, a eksportować z powrotem nie ma dokąd. Ztąd powstał marazm, który niezależnie od ceł potrwa, Bóg wie, jak długo. Marazm ten zawdzięczają Niemcy księciu Bismarckowi, który granice państwa opatrzył w dwojakie cła zbożowe, inne na rosyjskiéj granicy, inne na reszcie granic. To był najfatalniejszy błąd. Dla przedmiotów handlowych tak wielkiego znaczenia, jak zboże, państwo może tylko nie mieć ceł wcale, albo zaprowadzić musi równe, jednolite cła na wszystkich komorach, jeżeli chce uniknąć przesileń ekonomicznych w rodzaju tych, które dziś trapią Niemcy. Najszkodliwszą zaś jest niepewność, co daléj będzie, bo wszelki handel, wszelka spekulacya ustaje, co znów także najfatalniéj oddziaływa na ceny.

Czy „bundowcy“ niemieccy, a za nimi nasi, zechcą stanąć na stanowisku alternatywy: bez ceł, albo z jednolitemi, równemi cłami, trudno przesądzać — zwłaszcza że jedni straciliby wygodny środek agitacyjny przeciwko niemieckiemu, drudzy przeciwko polskiemu „nowemu kursowi“. Rzeczywiście można być ciekawym, jak ten nowy sojusz dwóch najsprzeczniejszych ze sobą interesów rozwinie się na podstawie wspólnéj tylko — biedy rólniczéj.

Ze strony polskiéj — a i to jest objawem sojuszu obustronnych rólników — zamierza nielada cegiełkę do rozbudowania gmachu „bundowego“ przyłożyć, jak mówią, dr. Witołd Skarzyński, jeden z naszych najświatlejszych ekonomistów, ale zarazem zacięty przeciwnik polityki ugodowéj. Mimo to właśnie z sympatyi dla przeciwników „nowego kursu“ jedzie do Berlina, żeby w „Bundzie“ przedstawić wielki projekt reformy hipotecznéj, po któréj się spodziewa zażegnania obecnego i wszystkich przesileń przyszłości rolniczéj. Projekt ten przedstawiał już dr. Skarzyński kilkakrotnie polskim zebraniom, ale bezskutecznie — raz, że nam po trosze brak kompetencyi do osądzenia tak daleko sięgających reform, a po drugie, że tylko za pomocą państwa reforma zamknięcia i zmobilizowania hipotek mogłaby być przeprowadzoną. Chcąc nie chcąc, będzie więc p. dr. Skarzyński musiał wejść z rządem w bliższe stosunki i zawiązać także *sui generis* politykę ugodową za pośrednictwem niemieckiego „Bundu“. Wszyscy dobrze myślący pragną, żeby wystąpienie jego znalazło nie tylko w sferach „Bundu“, ale też mianowicie w sferach rządowych uznanie, bo ztąd urośnie powaga polskiego myśliciela, a dotychczas teoretyka. Niewątpliwie też rzecz sama na tem skorzysta, bo w zetknięciu z kompetentnemi sferami finansowemi znajdzie autor ożywczy bodziec do wszechstronnego rozpatrzenia swych projektów z różnych stanowisk. Tylko tą drogą może autor oddziałać na stosunki rolnicze i ekonomiczne tak, jak zamierza w najlepszéj myśli i na podstawie wieloletnich, a głębokich studyów najpoważniejszego zakroju.

Czyby nie miało być sposobu?

I.

Od dawna już znosimy rozliczne upośledzenia i krzywdy, a to dla téj prostéj przyczyny, że walczymy w obozie Tego, który sam przez całe życie na ziemi był prześladowany i wyznawcom swoim przepowiedział: „na świecie ucisk mieć będziecie“, bo „nie jest uczeń nad mistrza“. Prócz tego obozu jest tylko jeszcze drugi obóz na ziemi — obóz wrogów Chrystusowych; socyaliści, wolnodumcy, postępowcy i inne stronnictwa — to pojedyncze pułki jednéj wielkiéj armii, armii szatańskiéj, a do niéj należą także i ci, tak zwani konserwatywni, którzy chcą być chrześcianami, wyznawcami Chrystusa, ale stoją pod komendą loży masońskiéj i bezwiednie walczą przeciwko temu, którego nazwą się zdobią. Wszyscy oni mają na ustach wolność i swobodę przekonania, ale tylko dla siebie — gdy chodzi o równą swobodę dla Kościoła, powstawają przeciwko temu jak jeden mąż, powstawają w interesie własnego bytu, w obronie swego istnienia, bo ciemności nocy obok jasności słońca istnieć nie mogąc, więc trzeba słońce krępować, aby promieni swych na świat nie puszczało. Nieliczni z nich, którzy mają wprawdzie dobrą wolę, ale są zaślepieni, widocznie nie umieją myśleć, bo inaczéj musiałoby ich doświadczenie osmnastu wieków przekonać, gdzie jest prawda, która żadną brutalną siłą stłumić się nieda i zawsze zwyciężała i zwycięża, bo musieliby zrobić to ciekawe spostrzeżenie, że walka przeciwko Kościołowi nic dodatniego nie buduje, ale w zwycięzkim obozie świata zostawia po sobie coraz większe ruiny i spustoszenia, coraz większy upadek moralny. Wielu też dobrze to czuje, że krzywdę Kościołowi i jego wyznawcom wyrządzają, ale tem większa rośnie w ich sercu nienawiść — nie przeciwko krzywdzicielom, tj. sobie samym, lecz przeciwko pokrzywdzonym, wedle staréj zasady świata, który ma w nienawiści tego, którego pokrzywdził.

Z większości tych wrogów Kościoła składają się sejmy państw, nawet państw katolickich, więc też się dziwić nie można, że Kościół wszędzie jest krępowany. Z tych wrogów rekrutują się także urzędnicy państw, bo wpływ loży masońskiéj sięga bardzo daleko, więc też nie dziw, że tam nawet dzieją się nam krzywdy, gdzie prawo jest po naszéj stronie, a wszelkie skargi są najczęściéj bezskuteczne, bo przewinienie urzędników topnieje w miarę,

jak referaty o sprawie idą w górę do wyższych instancyi, tak że zwykle na niczem się kończy.

Ale i po naszéj stronie jest wina, bo nie umiemy dopilnować własnéj sprawy, nie umiemy właściwych użyć sposobów i zdobyć się na potrzebną energią i wytrwałość. O tem właśnie pomówimy nieco daléj szczegółowo.

Tak zwani konserwatywni nieprzyjaciele Kościoła katolickiego, którzy mają jeszcze nieco dobréj woli, chcieliby, aby wiara zaszczepiona była w sercach, a na gruncie wiary rodził się owoc moralności i cnoty, ale tego nie widzą, że ich mdły i zimny protestancki kult nie zdoła serc rozgrzać ciepłem, potrzebnem do rozbudzenia żywéj, w uczynkach widocznéj wiary, miłości i zaparcia się samego siebie. Najpiękniejsze i z największem namaszczeniem wygłoszone słowa kaznodziejów pozostaną bez skutku, mianowicie gdy ci kaznodzieje nie są zgodni ze sobą w rzeczach wiary, gdy przyklaskują tym, co z katedr profesorskich publicznie zaprzeczają bóstwa Chrystusowi Panu, a zatem zapierają się chrześciaństwa, gdy nawet władza ich duchowna im pozwala wierzyć lub nie wierzyć według upodobania, byleby tylko nauczali, jak przepisano. To też kościoły ich świecą pustkami i to pewna, że gdy staną gotowe rozliczne nowe rozpoczęte i projektowane świątynie, jeszcze większe będą w nich pustki. Gdy więc tacy, piastujący wysokie urzędy, usłyszą słowo monarchy: „starajcie się, aby w państwie była religia!“ — pokazują wprawdzie dobrą chęć i robią co mogą, aby podnieść ducha religijnego w swój sposób, ale praca ta ma taki sam skutek, jak gdyby kto przetakiem lejącą się do łódki wodę chciał wybrać.

Inni, zwolennicy loży i reszta liberalnéj czeredy, mniéj robią ceremonii: nie sprzeciwiają się oni wprawdzie żądaniu monarchy słowami, ale robią daléj swoje, t. j. walczą przeciwko wszystkiemu, co jest objawem prawdziwéj wiary i do niéj prowadzi. Widzieliśmy to w walce kulturnéj.

I takim to ludziom, decydującym w sejmach i urzędach o losach państw, wspomnij o powrocie szkoły do matki Kościoła, do zasad religijnych i wyznaniowych, a będziesz mógł z góry skutek obliczyć. Powstaną krzyki na ujarzmianie wolności nauczania, na zamiar cofania się do dawniejszych stósunków, krępujących rozwój oświaty i t. d. — Liberalna większość zakrzyczy projekt, a konserwatywni, których część stojąca na żołdzie loży także się do przeciwników przyłączy, nie bardzo się będą za projektem gorączkowali, gdyż ich predykanci zawsze mają wolny wstęp do szkoły, a wpływu ich nie obawiają się apostołowie niewiary, bo takowy pod dodatnim względem nie wiele wyżéj stoi od zera, a chyba tylko dzieci katolickie osłabi w ich wierze i przywiązaniu do Kościoła. W interesie „wolności i oświaty“ gwałcą wolność katolików i tłumią światło ich wiary.

Wspomnij im o powrocie jezuitów i innych zakonów, a wszyscy powstaną jako zacięci przeciwnicy tego wniosku. „Jakto?“ powiesz, „więc przyznajecie swobodę rewolucyonistom, anarchistom, burzycielom porządku społecznego, tym co publicznie głoszą, że celem ich, zabrać dla siebie cudzą własność i zburzyć trony, a ludzi spokojnych, apostołów porządku społecznego i moralności, wykluczacie z kraju? Gdzież tu sprawiedliwość, gdzie rozum?“ O sprawiedliwość nie pytaj, bo ta ustąpić musi innym celom, a rozum? — o, tego razem z przebiegłością mają aż nadto synowie Beliala i wiedzą, dokąd zdążają. Otóż *loża masońska ma na celu nietylko obalenie ołtarzy, ale i obalenie tronów*, tylko że nie jest taka nierozsądna jak socyaliści i nie wypowiada tego otwarcie, ale skrycie dąży do tego, jéj zwolennicy za wskazówkami z góry bardzo często bezwiednie popierają środki wywrotu społecznego, i socyaliści słusznie się chwalą, że sami nie potrzebują zbytecznie się trudzić, bo liberalizm dla nich pracuje. Więc tedy nie można przywrócić zakonów, a błahy i nędzny powód, np. brak wybitnego charakteru patryotycznego w zakonach, musi wytłomaczyć ten policzek wymierzony sprawiedliwości.

Tego samego wykrętu czepiają się konserwatywni protestanci, czujący dobrze swą słabość wobec silnych szermierzy zakonnych Kościoła, ale że zarazem także czują lichotę powodów, któremi swoje przeciwne stanowisko pozorują, więc udawają czułą sympatyą dla zakonów, przeciwko którym, „z wielką dla siebie przykrością“ muszą występować.

Domagamy się języka polskiego w szkołach, a w tem też niemieccy katolicy nas popierają, bo słusznie wywodzą, że dzieci polskie bez téj nauki coraz więcéj umysłowo tępieją, tracą zrozumienie pojęć oderwanych, a zatem też coraz mniéj rozumieją wykład nauki religii, chociaż w ojczystym języku, skutkiem czego dziczeją i serce ich coraz więcéj obojętnieje dla wiary. Ależ tego właśnie chcą wrogowie Kościoła! Nie tyle im chodzi o narodowość, jak o niewiarę; wiedzą dobrze, że garstka bezbronnych Polaków nie zawojuje potężnego mocarstwa, ale chcą skruszyć to przedmurze wiary katolickiéj, którem naród polski był i jest jeszcze, a gdy lud polski pozbędzie się wiary, wtenczas nie będzie dbał o narodowość, ale pójdzie ręka w rękę z resztą pogańskich pobratymców pod czerwonym sztandarem przeciwko Kościołowi i porządkowi społecznemu. Gdyby tylko — co jest rzeczą niepodobną — wykazano, że germanizacya w szkołach działa na korzyść Kościoła i wiarę katolicką coraz więcéj zakorzenia w sercach, wnetby system zmieniono i liberalizm głosowałby za nauką języka polskiego.

Taki jest prąd obecny w świecie, który chwilowo zwycięża, dopóki nie dojdzie do zupełnego bankructwa. W obec tego my nic więcéj zrobić nie możemy, jak wytrwale stać na wyłomach i bronić praw Kościoła i narodu, a chociaż my się nie doczekamy zwycięztwa, to jednakowoż ofiary, jakie składamy w téj walce, nie pozostaną bez skutku i plon niechybnie przyniosą obfity dla potomności.

Jeżeli nas te krzywdy boleśnie dotykają, to tem więcéj nas bolą i oburzają krzywdy, jakich doznajemy ze strony niektórych urzędników i ludzi wpływowych, którzy z nienawiści ku nam przesadzają jeszcze surowość prawa, a nawet się dopuszczają bezprawia, aby tylko swéj nienawiści dogodzić. Słyszymy i czytamy aż nadto często, jakto niektórzy inspektorzy szkólni krzywdzą nauczycieli polskich i dzieci, tak samo niektórzy nauczyciele boleśnie ranią religijne i narodowe uczucia dzieci, jakto panowie gwałcą wolność przy wyborach, ludzi swych przymuszają do wybierania przeciwko własnemu sumieniu[1]), a głosujących inaczéj, jak im nakazano, bez miłosierdzia pozbawiają chleba i t. p. rzeczy; — przeciwko takim krzywdom — pytamy — czyżby nie miało być sposobu?

[1]) Znany mi następujący przypadek. Do lokalu wyboru do (parlamentu), gdzie przewodniczył dziedzic Niemiec, zwieziono ludzi z dwóch wsi pod komendą inspektorów. W przedpokoju każdy, który miał pójść oddać głos otrzymywał od inspektora kartkę w podniesioną rękę i tak z ręką podniesioną iść musiał do stołu, pod kontrolą pana i patrzącego przez otwarte drzwi inspektora, aby czasem, spuszczając rękę, kartki nie przemienił. Na przedstawienie gospodarzy ławników, że to niedozwolony przymus, odpowiedział ów pan bezczelnie, że daje ludziom chleb, a więc muszą głosować jak on chce. O tym fakcie doniesiono mi za późno.

Sejm galicyjski.

Lwów, 11 stycznia.

Początek o godz. 11 min. 35.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi emerytowanych nauczycieli przekazano komisyi budżetowéj.

W myśl sprawozdania Wydziału krajowego uznano za ważne uzupełniające wybory posłów Wincentego Witosławskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego dolińskiego, Stanisława hrabiego Dzieduszyckiego i dr. Mikołaja Krzysztofowicza z kuryi większych posiadłości byłego obwodu kołomyjskiego i Jana Duklana Słoneckiego z kuryi większych posiadłości byłego obwodu sanockiego.

Rektor Cwikliński i posłowie Stanisław Dzieduszycki i Krzysztofowicz złożyli ślubowanie w ręce Marszałka.

W myśl wniosków Wydziału krajowego uchwalił Sejm koncesyą na pobór myta na lat 5 na drodze gminnéj Sanok-Mrzygłód, daléj na pobieranie opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę w Borusowéj, od mostu powiatowego na rzece Białce w Kaniowie i takichże opłat na drodze powiatowéj przemyślańsko-świrskiéj, oraz od przewozu przez rzekę Wisłę pod Niepołomicami.

Również udzielił sejm koncesyi na pobór opłat mytniczych Radom powiatowym: w Rzeszowie od dwóch mostów na Strugu na drodze Tyczyn-Jawornik, w Kamionce strumiłowéj na drodze powiatowéj Jabłonówka-Busk-Rakobuty, w Starem mieście od mostu na rzece Strwiążu, w Pilźnie na drodze powiatowéj Pilzno-Radomyśl, w Kolbuszowéj na drodze powiatowéj rzeszewsko-kolbuszewskiéj.

Wydział krajowy wniosł projekt ustawy, mocą któréj gminie miasta Strusowa zezwala się pobierać na pokrycie potrzeb gminnych od dnia wejścia w życie ustawy do końca roku 1899 opłatę gminną od napojów spirytusowych tak słodzonych, jak niesłodzonych, oraz od piwa i miodu po 50 cent. od 1 hektolitra.

W myśl propozycyi Wydziału krajowego członkiem Rady nadzorczéj banku krajowego został wybrany Władysław Kraiński.

W końcu przystąpiono do wyboru komisyi.

We wtorek wieczorem odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Przed posiedzeniem jako kandydatów na godność prezesa Koła wymieniano p. Filipa Zaleskiego, ks. Adama Sapiehę, hr. Jana Tarnowskiego i p. Augusta Gorayskiego. Do wyboru prezydyum jednak dziś nie przyszło; odroczono go do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu Koła przewodniczył p. Gorayski. Wybrano na niem „komisyę matkę“, w skład któréj weszli pp. Badeni Stanisław, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Koziebrodzki, Tarnowski Stanisław (starszy), Pilat, Męciński, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Szczepanowski, Abrahamowicz i Wolański Mikołaj.

Na posiedzeniu dnia 20 maja 1893 r. uchwalił Sejm z powodu przeprowadzenia konwersyi długu indemnizacyjnego ustawę o ulgach dla opodatkowanych miasta Krakowa, tudzież powiatu krakowskiego i chrzanowskiego. Ustawa ta zawierała jednak pomyłkę, sprzeczną z intencyą Wydziału krajowego, komisyi budżetowéj i Sejmu, sprzeczną z obrachunkami, zawartemi w sprawozdaniach Wydziału krajowego i komisyi budżetowéj, a polegającą na tem, że w artykule I przedłożonego przez komisyę budżetową projektu ustawy znalazły się pomyłki analogicznie do podobnéj pomyłki w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Z powodu tych pomyłek Wydział krajowy przedłożył Sejmowi ponowny projekt ustawy o ulgach podatkowych w redakcyi poprawnéj. Ustawa ta wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1894 r.

W przedmiocie reformy ustawy drogowéj przedłożone zostały Sejmowi na ostatniéj sesyi obok sprawozdania Wydziału krajowego, wnioski poselskie, w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy drogowéj, oraz wnioski, dążące do zasadniczéj zmiany ustawy drogowéj. Wnioski powyższe nie zostały przez Sejm załatwione. W sprawozdaniu z czynności swych podnosi Wydział krajowy kwestyę reformy ustawy drogowéj, oświadczając, iż nie zaprzecza, że zmiany niektórych postanowień obowiązującéj ustawy drogowéj mogłyby przyczynić się do uchylenia trudności, połączonych z jéj wykonaniem, — sądzi jednak, że wobec zamierzonéj reformy podatkowéj, ewentualnéj zmiany ustroju gminnego w kraju i stósunkowo zbyt krótkiego czasu od wejścia w życie noweli drogowéj z r. 1885 — podjęcie ponownéj reformy ustawy drogowej nie jest jeszcze na czasie, Wydział krajowy będąc przytem zdania, że częste zmienianie ustaw obowiązujących podkopuje ich powagę i oddziaływa szkodliwie na administracyą, opierającą się na tych ustawach — zamierza przedłożyć Sejmowi wnioski dodatnie w sprawie reformy ustawy drogowéj dopiero wtedy, gdy ta sprawa dojrzeje o tyle, iż będzie mogła być załatwioną na dłuższy okres czasu i z prawdziwym pożytkiem dla kraju.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 11 stycznia 1 godz.
(24 posiedzenie.)

Przyjąwszy prowizoryum handlowe z Hiszpanią, przystąpiła Izba do pierwszych obrad nad podatkiem od tytoniu. Dyskusyą rozpoczął sekretarz stanu *hr. Posadowsky-Wehner* w długiem przemówieniu. Mówca zaznaczył, iż tytoniu w szerokich kołach nie uważają za potrzebę życia, jak to twierdzą fabrykanci tytoniowi, lecz jestto jedynie przyjemność, bez któréj można się obyć w danym razie. Propozycya, aby w razie zaprowadzenia podatku tytoniowego znieść cały szereg innych podatków pośrednich, jest niewykonalną, ponieważ to oznaczałoby ubytek 269 milionów marek, któreby trzeba zebrać w drodze dodatków matrykularnych. W Prusach doprowadziłoby to do podniesienia podatku dochodowego o 132 procent, co przypadłoby głównie na cenzytów, mających dochodu od 900 do 3000 marek. Gdyby się atoli chciało obciążać tylko klasy mienniejsze, natenczas musieliby cenzyci od 8000 m. dochodu płacić 12 prc., od wyższego dochodu 16 prc. Tytoń atoli w Niemczech jest za mało opodatkowany w porównaniu z innemi krajami. Nawet przy zaprowadzeniu podatku przypadłaby stopa procentowa w kwocie tylko 1,25 m. na głowę ludności, gdy tymczasem w innych krajach wynosi ona 6 m. z podatków pośrednich. Pod tym względem Niemcy zajmują ostatnie miejsce. Podwyższeniu pośredniego opodatkowania o 367 milionów marek czyli 7,37 fen. na głowę od 1879 r. przeciwstawić należy także znaczne ulgi dla klas robotniczych. Przez zniżenie ceł zbożowych w handlowych traktatach nastąpi obniżenie cen żywności o okrągło 20 milionów m., które główną korzyść przyniosą klasom pracującym, a 147 milionów marek płacą pracodawcy rocznie wskutek ustaw o zabezpieczeniu robotnika jedynie na korzyść biedniejszych warstw ludności. Oprócz tego w ostatnich latach nastąpiło znaczne podwyższenie myta. Smutne położenie rólnictwa na wschodzie w niemałéj części pochodzi ztąd, że myto robotnika wiejskiego w ostatnich pięciu latach podrożało o 33 prct. Podwyższenie zapłaty robotnika o 16 prct. oznacza pomnożenie dochodu robotnika zobowiązanego do zabezpieczenia o 80 m. na głowę, czyli dla ogółu mniéj więcéj o miliard. Cóż znaczy w obec tak olbrzymiego pomnożenia dochodu małe obciążenie kilkunastu fenygów? Rząd wymaga nowych podatków też głównie na utrzymanie pokoju, w czem robotnicy są głównie interesowani. Dawniéj nazywało się, że należy chronić biednego robotnika, teraz mówi się o ochronie stanu średniego. Któż zatem ma płacić jeszcze w ogóle podatki?

Dep. *Fritzen* (centr.) oświadczył na wstępie, że podatek od tytoniu nie zostanie ustawą, w to mówca wierzy i ufa. Szczegółowo występował mówca przeciwko wywodom sekretarza stanu, jako też przeciw propozycyom i motywom projektu, aby wykazać, że opodatkowania tytoniu w proponowanéj formie centrum pod żadnym warunkiem nie może przyjąć. Skoro trzeba już zebrać pieniądze na pokrycie wydatków projektu wojskowego, to można liczyć na to, że zbierze się około 25 milionów marek z podwyższenia podatku giełdowego, 5 milionów z podatku od cygar importowanych i 5 milionów z opodatkowania sztucznego wina, resztę trzeba tymczasowo pokryć przez podwyższenie dodatków matrykularnych, co w obec położenia finansowego większych państw nie wydaje się wcale niemożliwem, zwłaszcza, że wedle zapewnienia rządu dochody Rzeszy wzrosną w najbliższych latach naturalnym sposobem.

Dep. bar. *Stumm* (str. Rz.) oświadczył się w imieniu wolnokonserwatywnego stronnictwa Rzeszy w ogóle za proponowanym podatkiem od tytoniu. Dep. *Bassermann* (nar. lib.) uznał w imieniu jednéj części stronnictwa narodowo-liberalnego przedłożony projekt jako całkiem niemożliwy do przyjęcia. On sam jest stanowczym przeciwnikiem podatku od tytoniu.

Dalszy ciąg rozpoczętych obrad jutro.
Koniec o godzinie 6.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Sejmiki relacyjne. — Przemowa jenerała Loëgo. — Recepcya w ratuszu. — Wiec katelicki w Budapeszcie).

(—) Dziś rozpoczęła się sesya reszty *sejmów krajowych*, pomiędzy niemi *galicyjskiego*. Zebrane są teraz wszystkie sejmy, wyjąwszy tyrolskiego, który w roku ubiegłym był zwołany dwa razy. Łatwo przewidzieć, że sesya teraźniejsza sejmów krajowych zejdzie na użytecznej dodatniéj pracy i nie wywoła nigdzie namiętnych dyskusyi — z wyjątkiem naturalnie sejmu czeskiego. Szkoda — bo z prawdziwem zadowoleniem obserwowaliśmy, jak rozumnie posłowie nasi wykładali wyborcom nową sytuacyą parlamentarną. Mowy byłego ministra Zaleskiego, Popowskiego, Straszewskiego, Rutowskiego, odznaczały się niepospolitym zmysłem politycznym. Także z grona wyborców odzywały się głosy wytrawne i świadczące o dokładnej znajomości stósunków, jak naprzykład głos ks. Pechnika na sejmiku tarnowskim. Zabiegi około zaszczepienia u nas radykalizmu obcego, tudzież panslawistycznych mrzonek, dotąd, dzięki Bogu, okazują się daremnemi. Tej pocieszającéj pewności dostarczają nam ostatnie sejmiki relacyjne w Galicyi.

Jak wiadomo, w ostatnich dniach zeszłego miesiąca specyalny wysłaniec cesarza niemieckiego jenerał-pułkownik Loë, przywiózł sędziwemu arcyksięciu Albrechtowi buławę marszałka niemieckiego. Przy téj sposobności jenerał niemiecki wygłosił przemowę, którą dopiero teraz podaje dziennik wojskowy. Rzekł on: „Buława ta jest znakiem osobistego uwielbienia i przyjaźni Jego Cesarskiéj Mości dla Waszéj Książęcéj Wysokości, dowodem uznania pospolitych zasług wojskowych, symbolem solidarności sprzymierzonych monarchów, węzłem braterstwa, łączącym oba wojska“.

Od wczoraj bawią tutaj ministrowie węgierscy *Wekerle* i *hr. Csaky*, aby składać wizyty noworoczne. Wczoraj byli na obiedzie u ministra Plenera, na który przybył także ks. Windischgrätz z ministrami austryackimi. Po obiedzie wszyscy razem udali się na recepcyą u burmistrza w wielkiéj sali ratusza, gdzie zebrała się śmietanka wielkiego świata tutejszego, Nuncyusz Agliardi i kilku dyplomatów, najwyżsi dostojnicy dworscy, hr. Hohenwart. ks. Beleredi i t. d. i t. d. Wielka sala recepcyjna nowego ratusza jest niewątpliwie najwspanialszą z wszystkich sal tutejszych; ani w Burgu ces. nie ma równie okazałej. Co do kształtu przypomina on sławną salę zwierciadlaną pałacu wersalskiego, ale jest większa, a raczéj dłuższa, tak, że przeszło 3000 osób łatwo się w niéj pomieści. Wczorajsza pierwsza recepcya burmistrza dr. Prixa po jego ponownym wyborze odznaczała się okazałością nadzwyczajną. Wystawiony na namiętne zaczepki ze strony opozycyi w radzie miejskiéj, p. Prix pragnął widocznie pokazać, że w wielkim świecie wiedeńskim cieszy się pewną sympatyą, co też jest rzeczywistą prawdą.

Dnia 16 b. m. w stolicy węgierskiéj odbędzie się pierwszy ogólny *zjazd katolicki*. Wyprzedziły go, jak wiadomo, zjazdy w Oedenburgu, Komornie i Szabadce, w których udział wzięło po kilkanaście tysięcy osób. Ponieważ jednak zjazd budapeszteński ma zgromadzić katolików z całego kraju, oczywiście przypuszczeni będą tylko delegaci różnych komitatów, bo inaczéj nie starczyłoby miejsca. Zjazd, w myśl ostatniego wspólnego listu pasterskiego episkopatu, uchwali rezolucye przeciwko znanym projektom kościelno politycznym. Przeciwnicy rozgłosili, że socyaliści zamierzają rozbić wiec katolicki. Nie ulega jednak wątpliwości, że nikt się téj groźby nie ulęknie i że wiec stanie się imponującą manifestacyą katolickich Węgier.

Niemcy.

* *Berlin*, 11 stycznia. O pierwszych obradach nad projektem, dotyczącym podatku od tytoniu pisze „Freisin. Ztg.“ między innemi: „Pierwsze obrady nad ustawą o podatku od tytoniu już zaraz w pierwszéj mowie z łona parlamentu, mowie, którą w imieniu centrum wygłosił dep. Fritzen, rozstrzygnęły kwestyą podatku tytoniowego. W imieniu centrum przemawiał dep. Fritzen całkiem stanowczo przeciwko projektowi. Ustawa o podatku od tytoniu, tak, jak ją przedłożono, nie znajdzie przyjęcia. Dep. Fritzen zrobił potem bardzo jasny obrachunek, któryby umożliwił centrum przyjęcie projektów podatkowych. Odnośnie do opodatkowania tytoniu podał dep. Fritzen jednę tylko możliwość przyjęcia ich ze strony centrum, podwyższenie ceł od fabrykatów tytoniowych. Przypuszczalny ztąd dochód ocenił dep. Fritzen na 5 do 6 milionów marek. W parlamencie mówiono poprzednio, że stronnictwo centrum oświadczy się za zaprowadzeniem ceł wartościowych od tytoniu przy zatrzymaniu dotychczasowych ceł od wagi krajowego tytoniu. Takie oświadczenie byłoby zatem także obejmowało cła od surowego płodu tytoniowego. Mowa deputowanego Fritzena zaprzeczyła tym pogłoskom i, jak się dowiadujemy, nie istniał w łonie centrum nigdy zamiar zaprowadzenia ceł wartościowych od surowego tytoniu. Zamiar ten byłby zresztą i technicznie niewykonalnym. Ponieważ w kwestyi podatku od tytoniu stronnictwo centrum jest absolutnie rozstrzygającem, przeto oświadczenie dep. Fritzena z góry przyprawiło projekt, dotyczący podatku od tytoniu, o zgubę. Tem samem zmiażdżony jest także rdzeń całego pięknego programu podatkowego Miquela.“

— Czterdzieści wniosków, dających inicyatywę z łona Izby, oddano do laski marszałkowskiéj w bieżącéj sesyi parlamentarnéj. Z tych dopiero dwa zostały załatwione, wniosek o przywrócenie Jezuitów przeszedł pierwsze i drugie czytanie, nad wnioskiem centrum zaś, dotyczącym ordynacyi konkursowéj, odbyły się pierwsze obrady.

— Konserwatywna frakcya Izby Panów zamierza, jak donosi „Kreuz Ztg.“, zaraz po otwarciu sejmu stawić do rządu interpelacyą co do zamierzonego ustawodawstwa agrarnego. Ponieważ rząd pod tym względem ma różne zamiary, sympatyczne rólnikom, — pisze wobec tego „Freis. Ztg.“ — przeto pospieszne zapowiadanie takiéj interpelacyi sprawia wrażenie, jakoby konserwatyści w Izbie Panów chcieli zbudować nowy most, iżby swemu stronnictwu ułatwić kapitulacyą w sprawie traktatu handlowego z Rosyą.

— O niemiecko-rosyjskim traktacie handlowym piszą do „Han. Cour.“ z Berlina, że rosyjscy delegaci jeszcze nie wyrzekli ostatecznego słowa w sprawie dziesięcioletniego trwania traktatu. „Nat. Ztg.“ donosi, że obrady nad traktatem z Rosyą można uważać za skończone w najważniejszych punktach. Rezultat ich zostanie zakomunikowany radzie celnéj, zwołanéj na 17 b. m. Przygotowano podobno bardzo obszerny dla tejże materyał.

— Dziś odbyło się w zamku cesarskim posiedzenie Rady koronnéj. Przedmiotem posiedzenia były, jak donosi „Reichsanz.“, stósunki wiejskiéj posiadłości ziemskiéj i utworzenie Izb rólniczych.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza, że sejm pruski zostanie otwarty 16 b. m. o godz. 11 w południe w białéj sali pałacu. Poprzednio odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Jadwigi dla katolików, w kaplicy pałacowéj dla protestantów.

— Dziełem historycznem profesora Sybla, które nie uzyskało aprobaty cesarza, była książka pod tytułem: „Założenie niemieckiéj Rzeszy“. — Dzieło to nazywają niektóre pisma niemieckie stronniczem pismem tendencyjnem, które trudno polecać do premiowania i przyznają słuszność cesarzowi, że odmówił udzielenia nagrody téj robocie tendencyjnéj. w któréj autor przemilcza lub fałszywie przedstawia istotny stan rzeczy w czasie wewnętrznych walk politycznych w Prusach.

— Aby uregulować dochody profesorów uniwersyteckich zleciło ministerstwo kultu uniwersytetom wyznaczyć mężów zaufania, którzy mają niebawem zebrać się na konferencyą z komisarzami ministerstwa kultu i finansów.

— Przy opodatkowaniu od dochodu w 1893/94 roku zapłacili cenzyci mający dochodu przeszło 3,000 marek 2,756,576,014 marek (w roku poprzednim 2,793,345,342 marek), a zatem okrągłe 36 milionów mniéj. Ten ubytek przypisuje „Nordd. Allg. Ztg.“ znacznie pomnożonym odpisom procentów od długów, stałych ciężarów itd. z których w 1892/93 r. odliczono tylko 431,483,201 marek, w ostatnim zaś roku 451,086,087 m. a zatem 20 mil. marek więcéj.

— Komisya budżetowa zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu kwestyą zaprowadzenia dodatków w miarę lat służby u niższych urzędników. Uchwał nie powzięto żadnych. Memoryał przesłany komisyi przez jeneralny urząd pocztowy stwierdza, że zaprowadzenie systemu dodatków wedle lat służby przyprawiłoby niższych urzędników poczt i telegrafów o stratę rocznie 2,102,305 m., ponieważ przy obecnym sestemie urzędnicy awansują szybciéj.

Telegramy.

Fulda, 12 stycznia. Ks. Biskup Józef Weyland zmarł tu wczoraj wskutek ataku paraliżu.

Kolonia, 12 stycznia. „Koeln. Ztg.“ otrzymuje z Petersburga wiadomość, iż pogłoska o zamierzonem ustąpieniu jenerał-gubernatora Finlandyi Heydena i wyznaczeniu na jego następcę W. ks. Sergiusza i ministra hr. Woronzowa jest fałszywą.

Paryż, 11 stycznia. Vaillant nie chce wnieść apelacyi przeciwko wyrokowi śmierci. Dziękował on sędziom przysięgłym za ten wyrok, ponieważ przenosi śmierć nad dożywotnie więzienie. Republikańskie i konserwatywne dzienniki pochwalają wyrok sędziów przysięgłych.

Paryż, 11 stycznia. Prezesem Izby deputowanych został ponownie wybrany pan Dupuy 290 głosami na 357 głosów. Wiceprezesami zostali również ponownie wybrani deputowani de Mahy, Faure, Etienne i Lockroy.

Londyn, 11 stycznia. (Izba gmin). Gladstone oświadczył: Krótko przed swoją śmiercią lord Clavendon poruszył u mocarstw sprawę wspólnego rozbrojenia i od rządu jednego wielkiego mocarstwa europejskiego otrzymał zachęcającą odpowiedz. Lord Clavendon nie mógł jednak sprawy téj kontynuować. Co do mnie, trzymam się wprawdzie moich zapatrywań, wygłoszonych już dawniej w téj sprawie, wątpię jednak bardzo, czy obecna chwila byłaby korzystną do poruszenia kwestyi rozbrojenia u poszczególnych mocarstw.

Sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych, Grey, oświadczył, że rząd zamierza za pośrednictwem swych zagranicznych konsulów wydać upomnienie w sprawie imigracyi do Anglii, podnosząc, że w Anglii nie ma pracy i że nadzieje biednych imigrantów co do polepszenia swej doli, zostałyby zawiedzione.

Rzym, 11 stycznia. Kongres katolików, który miał się w tych dniach odbyć w Neapolu, postanowiono wczoraj we Watykanie odroczyć na czas nieograniczony.

Neapol, 11 stycznia. Przy wyborach gminnych zwyciężyło 54 katolików i 26 liberałów.

Ancona, 11 stycznia. Ostatniej nocy eksplodowała pod koszarami Dorico puszka, zawierająca naboje rewolwerowe; eksplozya ta nie wyrządziła prawie żadnéj szkody. Także na innych punktach miasta eksplodowały petardy.

Paryż, 11 stycznia. Tutejsze poselstwo brazylijskie otrzymało depeszę, donoszącą, że wiadomość o dymisyi prezydenta Peixoty, jest bezpodstawną i że położenie jego jest dobre.

Cetynia, 11 stycznia. Wali w Skutari wezwał wszystkich przywódzców albańskich plemion do Skutari, aby ich uwiadomić o rozkazie sułtana, nakazującym zachowanie pokojowych stósunków z Czarnogórą. Na granicy panuje zupełny spokój. Komunikacya między Albanią a Czarnogórą, jest jeszcze ciągle przerwana.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Tow. Ogrodniczego w Jarocinie.

Stósownie do ogłoszenia, odbyło się dnia 6-go b. m. posiedzenie Towarzystwa Ogrodniczego filialnego w Jarocinie przy udziale 10 członków i 1 gościa.

Przewodniczący p. Kubaszewski zagaiwszy posiedzenie o 1 godzinie po południu, powitał zgromadzenie życzeniem na rok co dopiero rozpoczęty aby podobniejak każdemu z zgromadzonych członków, dobrze się wiodło także Tow. ogrodniczym filialnym połączonym w jedno Centralne, którego jest gorliwym zwolennikiem.

W pobieżnym poglądzie na działanie Tow. Ogrodniczych w Księstwie w ogólności a Jarocińskiego w szczególności, ubolewa nad niewyświeconą dostatecznie okolicznością dla któréj Tow. Ogrod. nie znajdują poparcia ze strony tych, którym rozwój ogrodnictwa zapewnia w pierwszéj linii korzyści, jakich sami ogrodnicy pośrednio tylko spodziewać się mogą. Zapoznał również zebranych członków ze życzeniem Patrona JWP. Hrabiego A. Grudzińskiego, odnoszącem się do przyszłego walnego zebrania w Poznaniu, w którym to celu p. Kubaszewski był powołanym do Brodowa dnia 3 grudnia 1893 r. Dowiadujemy się że uchwalono wówczas, aby przyszłe walne zebranie Centralne Tow. Ogrod. w Poznaniu urządzić w tym samym dniu, w którym Kółka włościańskie będą miały swoje posiedzenie, z tą różnicą, że posiedzenie ogrodnicze odbędzie się po południu, zatem po posiedzeniu Kółek włościańskich, mianowicie od godziny 3—6 tak, że większa część uczestników posiedzenia rólniczego, będzie mogła wziąść udział w posiedzeniu ogrodniczem, mając powrót do domu pociągami wieczornemi zapewniony.*)

Z téj okoliczności odczyty mają być opracowane w myśl ogrodnictwa pożytecznego, a będzie ich trzy, mianowicie 1) O sposobie zużytkowania owoców i wyrobie napoi jagodowych przez p. Kubaszewskiego, 2) O zakładaniu i dochodach ze szkółek drzew owocowych p. Karasiewicz z Brodowa oraz 3) O uprawie warzyw najdonośniejszych i miejscach korzystnego ich zbytu przez p. Cichockiego z Bodzewa.

Następnie przedłożył sprawozdanie z całorocznych czynności Towarzystwa sekretarz p. Nawrocki z Smiłowa. które tu streszczamy.

Prócz udziału członków we walnem zebraniu dnia 13 marca 1893 w Poznaniu, ogłoszono posiedzenie na 5 maja w Pleszewie, które jednak z powodu zbyt małéj liczby członków, — nie stawili się nawet miejscowi — odbyć się nie mogło.

Drugie zebranie odbyło się 4 czerwca w Jarocinie z udziałem 13 członków.

Trzecie posiedzenie 6 sierpnia, połączone z wycieczką do Tarzec odbyło się również w Jarocinie z udziałem 8 członków i 1 gościa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zgodzono się ze względów praktycznych odbywać przyszłe posiedzenia tylko w Jarocinie. Wniosek p. Handkego z Jarocina, aby zgromadzonych członków na każdem posiedzeniu zapisywać, przyjęto jednozgodnie.

Przystąpiono następnie do oboru nowego zarządu, z czem się spiesznie załatwiono, ponieważ jednogłośnie potwierdzono dawniejszy zarząd, który za zaufanie zobowiązał się z wdzięcznością nadal służyć dobréj sprawie.

Przy wnioskach członków zapytał przewodniczący zgromadzonych, czy stósownie do ustaw zgadzają się na przesyłkę zebranych składek do kasy patronatu. Tu zabrał głos p. Foss z Mikuszewa i proponuje, aby ze znajdujących się w kasie Towarzystwa 127 m. przesłać do Patronatu 100 m., zostawiając na wydatki bieżące Tow. filialnego. Zebranie przyjęło tę propozycyą z uznaniem.

Następne zapytanie przewodniczącego dotyczyło zakupna chociaż mniejszéj suszarni na owoce. Członkowie pozostawiają rzecz tę do rozstrzygnięcia na walnem zebraniu w Poznaniu. Następnie pan Foss proponuje, by ze składek członków zakupiono różne nowe rośliny, nasiona itp. i te rozdano lub rozlosowano pomiędzy członków. Przewodniczący przyrzekł sprawę tę przedstawić panu Patronowi, gdyż tylko przez hurtowne zakupno uzyskać można pewien rabat na korzyść Towarzystwa.

Pan Handke proponując, aby Towarzystwo obniżyło roczną składkę członków z 4 m. na 2 m., twierdzi bowiem, że w ten sposób Towarzystwo pozyska znacznie więcéj członków. Wstawia on na wzór Tow. pszczelnicze i inne Tow. przemysłowe, nadto opinią wielu osób, którym roczna składka 4 m. zdaje się być uciążliwą.

Ponieważ ustawy Towarzystwa po zlaniu się ich w jedno Centralne, nie mogą być przez poszczególne Tow. dowolnie zmieniane, przeto sprawa ta zostanie oddaną do Patronatu dla bliższego zbadania jéj na walnem zebraniu w Poznaniu, gdzie większość głosów wykaze o ile zmiana ta zasługuje na uznanie.

Również praktycznym okazał się wniosek pana Nawrockiego, aby o każdem posiedzeniu uwiadomić członków prócz w pismach publicznych, także przez osobne karty korespondencyjne. W przyszłości możnaby na ten cel odpowiednio drukowane karty wysyłać za opłatą 3 fen. do poszczególnych członków.

Towarzystwo posiada kilka roczników gazety ogrodniczéj Möllera z Erfurtu, i będzie abonowało ją nadal, nadto zobowiązał się przewodniczący zapisać z Warszawy „Ogrodnika polskiego“ 5 egzemplarzy, by przez to ułatwić także innym Towarzystwom filialnym jego nabycie. Inne książki ogrodnicze posiada Towarzystwo przeważnie w języku niemieckim.

Przy sprawozdaniu kasy Towarzystwa wykazał skarbnik, pan Petroll, że od początku istnienia Towarzystwa, aż do ostatniego posiedzenia zebrano w ogóle 194 marek, wydano zaś 60 marek i 55 fen. W kasie pożyczkowéj jarocińskiéj deponowano 127 mk i 35 fen.

Liczba zapisanych członków od chwili zawiązania się Towarzystwa wynosi 35, z tych wystąpiło, lub przez niebywanie na posiedzeniach i nie uiszczanie się ze składek kwartalnych w przeciągu 5—6 kwartałów, zostało wykreślonych 18, pozostaje czynnych członków 17.

Po zebraniu składek od członków obecnych na posiedzeniu, wystąpił pan Foss z Mikuszewa z odczytem o hodowli melonów. Wiadomo nam, jak często pożądaną jest rzeczą w ogrodach dworskich hodowla melonów, chociażby ze względu na smaczne i aromatyczne frukta, szczególniéj w czasie, w którym aprykozy, brzoskwinie i winogrona nie są jeszcze dojrzałe. To téż odczyt opracowany specyalnie i z zamiłowaniem do przedmiotu, został przez członków z uwagą wysłuchany.

Zebranie skończyło się o godz. 4 po południu.

XXVIII sejmik gospodarski w Toruniu, odbędzie się na sali Muzeum we wtorek dnia 30 stycznia o godzinie 11 przed południem. Porządek obrad wypełnią: 1) Zagajenie. 2) Utworzenie biura. 3) Odczyt: „Kwestya monetarna. 4) Odczyt: „Doświadczenie nabyte na polu parcelacyi — sposób zapobieżenia możliwym niedogodnościom.“ 5) Odczyt: „Czy gospodarstwo bez inwentarza dochodowego a zatém z ograniczoną produkcyą obornika, ma u nas racyą bytu“. 6) Wnioski z koła zebranych.

Celem uproszenia błogosławieństwa Bożego dla obrad sejmiku odbędzie się o godzinie 9 msza św. w kościele św. Jana.

*) W téj chwili dowiadujemy się z gazet, że posiedzenie Kółek włościańskich odbędzie się w tym roku już 27 lutego.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 12 stycznia

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1027,70.

Ks. prob. Konopiński z Ostrowa m. 3.

Ks. prob. Dopierała z Cerekwicy m. 5 (w nrze 296 „Kuryera“ skwitowano na uczczenie ś. p. ks. Kanteckiego zamiast na Czytelnie ludowe).

Razem dotychczas ***m. 1035,70.***

* ***Z rozkazu*** Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza została wydana w *Drukarni Kuryera* książeczka, mieszcząca nabożeństwo Adoracyi Najśw. Sakramentu, która winna znaleźć się w ręku *wszystkich wiernych*, na co zwracamy uwagę przedewszystkiem czcigodnego Duchowieństwa naszego i czytelników naszych. Książeczkę tę raczył Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz sam zaopatrzyć w następujące polecenie:

„Książkę niniejszą polecam najusilniéj Duchowieństwu i Wiernym obydwóch Moich archidyecezyi i mam nadzieję, że się przyczyni do podniesienia czci Najświętszego Sakramentu. Oby przez większą cześć i gorętszą miłość naszą do Pana Jezusa ze Źródła nieustającéj łaski na serca wiernych pomoc, pociecha i pokój spłynęły.

Dan w Poznaniu dnia 28 grudnia 1893.

† *Floryan*,
Arcybiskup Gnieźn. i Pozn.“

Cena książeczki o 151 stronnicach wynosi *tylko 30 fen.*, z przesyłką 40 fen. Przy odbiorze 100 egzemplarzy przesyłka franko.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** *Dekanat Bukowski.* Dnia 13 stycznia w Skórzewie, 14 w Słupi, 15 w Stęszewie, 16 w Tarnowie, 17 w Tomicach, 18 w Wirach.

Dekanat Obornicki. Dnia 19 stycznia w Boruszynie, 20 w Cerekwicy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę komedya hr. Al. Fredry (ojca): „Sluby panieńskie“ i opera narodowa Kurpińskiego: „Bojomir i Wanda.“

Ceny zniżone.

W niedzielę komedya Kaz. Zalewskiego: „Prawa serca.“

We wtorek dramat J. I. Kraszewskiego (Bolesławity): „Trzeci maj.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **U Najprzewielebniejszego ks.** Biskupa Likowskiego odbył się wczoraj obiad, w którym pomiędzy innemi wzięli udział Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, komenderujący jenerał p. Seeckt, pp. posłowie Cegielski, Motty i Mizerski i wszyscy kanonicy.

* **Zwyczajne zebranie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Na posiedzeniu** rady miejskiéj dnia 10 b. m. odbyły się wybory deputowanych na sejmik prowincyonalny. Wybrani zostali: pierwszym deputowanym radzca miejski Jaeckel, zastępcami jego kolektor loteryi Bielefeld i dr. Kupke, drugim deputowanym kupiec Jaffé, a jego zastępcami weterynarz Herzberg i kupiec Bolesław Leitgeber.

* **Towarzystwo „Stella“** w Poznaniu urządza w dniu 20 stycznia r. b. w hotelu Berlińskim jako w 21 rocznicę założenia Towarzystwa skromny wieczorek, na który zaprasza Zarząd.

* **Iluminacya** gmachów publicznych w urodziny cesarskie dnia 27 stycznia ma być raz na zawsze zaniechana.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu swarzędzkiéj rady miejskiéj, która składa się z 3 Polaków, 3 żydów i 4 Niemców, obrany został przewodniczącym lekarz tamtejszy, p. dr. S. Wendland.

* **Smutną wiadomość** donoszą z Gniezna do „Pos. Tagebl.“ Wielce tragiczny wypadek zaszedł tu wczoraj w mieszkaniu sekretarza sądu ziemiańskiego p. C. Około godziny 8 wieczorem odwiedził jego rodzinę daleki krewny ks. proboszcz Andrzéj Osiński z Swiątkowa, korzystając z chwilowego swego pobytu w Gnieźnie, dokąd przybył za interesami. Gdy po pierwszém przywitaniu gospodyni domu wyszła na chwilę z pokoju, aby przynieść przekąskę, ks. O. przechylił się nagle na krześle i wyzionął ducha. Paraliż serca położył tak niespodzianie kres jego żywotowi. Bolesny ten wypadek obudza powszechnie najszczersze współczucie. S. p. ks. Andrzéj liczył dopiero 55 lat i był jeszcze bardzo rzeski. R, i. p.

* **Nowa cukrownia** ma powstać w Nieżychowie. Narady nad jéj założeniem odbędą się w przyszłą sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 3 po południu na sali hotelu Fischera w Wyrzysku, na które wszystkich interesentów zaprasza komisya prowizoryczna, złożona z pp. dr. Komierowskiego, Witzlebena, Doehna, Branera, Raddoya i Buettnera.

* **Znakomicie** udało się polowanie w pewnéj wsi pod Kościerzyną, w którém wzięło udział 9 strzelców i 24 naganiaczy. Zabito dwa zające i postrzelone jednego naganiacza.

* **W Bydgoszczy** składać będzie na Wielkanoc egzamin abituryencki 27 prymanerów wyższych.

* **Bydgoszcz.** W lesie pod Myślencinkiem znaleziono trupa mężczyzny, z ranami na głowie i innych miejscach. Ponieważ istnieje przypuszczenie, że zaszła tu zbrodnia, przeto odbędzie się sekcya sądowa.

* **Morderca** małéj Gacy, Ernest Hoym stawać będzie dnia 20 b. m. przed sądem przysięgłych w Bydgoszczy.

* **W Chełmnie** wdowa po pewnym adwokacie doniosła tamtejszéj policyi, iż zaginął jéj na tamtejszym dworcu 4 letni synek. Następnie przedstawiła rzecz inaczéj, a mianowicie, że będąc w miesiącu bieżącym w Warszawie, porzuciła synka tego tamże, opuszczając go na Saskim placu w pobliżu domu podrzutków dnia 3 b. m. między 10 a 11 przed południem. Policya zarządziła skrupulatne dochodzenia. Ile wiemy, nie ma w Warszawie domu podrzutków na Saskim placu, a ztąd doniesienie to zdaje się niepewném.

* **Młoda trójka hultajska.** W Pięciukościołach przyaresztowano trzech malców ze szkoły realnéj, którzy postanowili zamordować kapelana Goetza, aby z jego pieniędzmi uciec do Ameryki. Jeden z łotrzyków zdradził ten zamiar zbójecki. Rewizya wykazała u nich nawet dynamit. Obiecujący chłopcy!

* **W niedzielę** dnia 18 lutego 1894 o 3 po południu odbędzie się w Krakowie w sali posiedzeń rady miejskiéj, dwudzieste pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokółu z XX zwyczajnego walnego zgromadzenia. 2) Odczytanie protokółu z zeszłorocznego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. 4) Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa. 5) Sprawozdanie komisyi kontrolującéj. 6) Uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1894. 7) Wybór I wiceprezesa, tudzież 5 członków Wydziału na lat trzy. 8) Wybór komisyi kontrolującéj z 3 członków na rok 1894. 9) Wnioski członków.

Z Wydziału Towarzystwa tatrzańskiego
w Krakowie, 8 stycznia 1894

Hr. Stefan Zamoyski, prezes. — *Leopold Swierz*, sekretarz.

* **W Krakowie** rozpoczął się dnia 8 b. m. przed zwykłym trybunałem sądu karnego proces niezwykle charakterystyczny, zarówno na przedmiot oskarżenia, jak i liczbę obwinionych. Na ławie oskarżonych zasiada 118 włościan z powiatu wielickiego, którzy w sierpniu 1892 roku, czując się pokrzywdzonymi zarządzeniami władzy politycznéj w sprawie porządków antycholerycznych, dopuścili się gromadnie wybryków i usiłowali stawić opór komisyi rządowéj. Po skonfrontowaniu oskarżonych okazało się, że do rozprawy nie stanęło 14 osób, z których trzy zmarły, inne znajdują się po za krajem, kilka zaś kobiet chorobą własną, nędzą i chorobą dzieci usprawiedliwiło swą nieobecność. Tak n. p. według świadectwa urzędów gminnych jedna kobieta przybyć nie mogła, bo ma czworo drobnych dziatek, między niemi jedno 5-miesięczne przy piersi, druga przybyć nie może, bo mąż jéj jako oskarżony „poszedł do Krakowa“, a ona musiałaby 6 dzieci bez wszelkiéj opieki zostawić w domu na łaskę Bożą. Innéj znów kobiecie oskarżonéj, urząd gminny wystawił świadectwo, iż dla tego nie może stanąć przed sądem, *gdyż jest goła, nie ma przyodziewku* i z téj przyczyny z powodu mrozów na rozprawę sądową przybyć nie może. Akt oskarżenia obejmuje 12 arkuszy i wytacza następującą sprawę:

Z powodu wybuchu cholery azyatyckiéj w Galicyi w sierpniu 1892 roku, zarządziło starostwo w Wieliczce różne środki, mające na celu zapobieżenie wybuchowi epidemii w powiecie wielickim, a w szczególności poleciło utworzyć po wsiach komisye sanitarne, pooczyszczać drogi, utworzyć doły kloaczne, przekładać nawóz ziemią, wywozić nawóz od domów w pola, tudzież zabroniono odbywać jarmarki i targi, wstrzymano widowiska, pielgrzymki odpustowe i nakazano zamykać szynki o godzinie 8 wieczór. Równocześnie udzieliło starostwo wielickie wszystkim gminom informacye, jakie roboty i w jaki sposób mają być wykonane.

Zarządzenia te wywołały w gminach tych nad Wisłą i Rabą niezadowolenie, a roboty asanacyjne postępowały bardzo powoli i wykonywano je tylko wtedy gdy, żandarmerya zjawiła się we wsi. Największą opieszałością w tym względzie odznaczały się gminy Poznachowice górne, Lipnik i Wiśniowa, tak że starostwo w Wieliczce zmuszone było nakładać na naczelników gmin i członków tych gmin kary pieniężne. Wobec tego stanu rzeczy i wobec faktu, że cholera coraz groźniéj się rozszerzała, wydelegowało starostwo w Wieliczce 4 urzędników do przeprowadzenia asanacyi w powiecie tamtejszym.

Komisyi téj stawili mieszkańcy Poznachowic dnia 28 września 1892 r. tłumnie opór i zelżywszy ją zmusili do opuszczenia granic ich wioski. Zaszły przytem wielce dramatyczne sceny, w których główną rolę grały kobiety. Jedna z nich, Agnieszka Kasprzykowa posunęła się prawie do heroizmu: „My wychodków nie mieliśmy — wołała — i ojcowie nasi nie mieli, więc nie pozwolimy ich sobie robić.“ A gdy żandarm wzywał do rozejścia się, grożąc użyciem broni, odparła: „Zebyśmy miały na miejscu popadać, nie ustąpimy i nie damy przystąpić do domów, bo nas panowie chcecie niszczyć i rabować“, i nadstawiając piersi na koniec bagnetu, wzywała żandarma: „Niech mię pan przebije!“

Nowe zaburzenia zaszły, przy aresztowaniu przywódców gwałtu. Gdy ich miano wywozić odzywały się z pośród licznie zebranego tłumu głosy: „Nie dajmy ich wywozić! albo wszyscy pójdziemy, albo nikt!“ i usiłowano przytrzymać podwodę z aresztantami. Dopiero dnia 30 września zdołała komisya sanitarna pod osłoną oddziału dragonów dokonać czynności swojéj w Poznachowicach i okolicy. Sprawa ta smutne rzuca światło na ciemnotę, lecz zarazem i na wielką nędzę ludu galicyjskiego.

* **Język rosyjski we Francyi.** Urzędowy „Zurnał minist. narodn. proswieszczenja“ zamieszcza następującą notatkę o języku rosyjskim we Francyi: „W roku minionym spróbowano wprowadzić wykład języka rosyjskiego w trzech czy czterech liceach paryzkich. Dotąd nic jeszcze nie można powiedzieć o rezultatach nauki; ujawnią się one dopiero po upływie roku szkolnego. Co do mnie — pisze autor — to sceptycznie zapatruję się na tę nowość w liceach francuzkich.

„Dzieci nie mogły nigdy tak dobrze nauczyć się języka greckiego, żeby mogły np.: czytać gazety, wydawane w języku greckim, gdyby zresztą istniały takie dzienniki; otóż wątpię bardzo, żeby zdołały sobie przyswoić gramatykę rosyjską. Próbę trzeba byłoby zastosować w wykształceniu wyższem. W Lille miał miejsce taki przykład. Na rozpoczęte wykłady języka rosyjskiego zjawiło się dużo handlujących i przemysłowców, którzy wyobrazili sobie, że języka rosyjskiego można się uczyć tak samo łatwo, jak angielskiego lub włoskiego. Skoro wykładający doszedł do deklinacyi, słuchacze przestraszyli się, nie słyszeli nigdy nic o narzędniku lub miejscowniku, czyli szóstym i siódmym przypadku, a gdy następnie przyszła koléj na czasowanie słów, słuchacze rozbiegli się, znikli poprostu i pozostali tylko poważniejsi w liczbie dwunastu, właściwie — tylko nauczyciele liceów i oficerowie garnizonu miejscowego. Wogóle pośród wojskowych ujawnia się niekłamana chęć przyswojenia sobie „języka przyjaciół“.

* **Na słonie.** „Jeździec i myśliwy“ donosi, że pan Józef hr. Potocki wyjeżdża ze swoją małżonką na całą zimę na wyspę Ceylon. Zamierza polować tam na słonie na co już uzyskał od tamtejszych władz specyalne pozwolenie albowiem słonie na Ceylonie otaczane są niemal tą samą opieką, co żubry w puszczy Białowieskiej. Bez specyalnego pozwolenia nikomu polować nie wolno. Mamy nadzieję, że wyśliwskie i podróżnicze wrażenia swoje hr. Potocki opisze i drukiem ogłosiwszy, da nam znowu książkę równie zajmującą, jak ta, w któréj odmalował podobneż wrażenia z wycieczki swéj do Indyi Wschodnich.

* **Osobliwy** ślub odbył się temi dniami w belgijskiem mieście Verviers. W związek małżeński wstępowała pozbawiona obydwóch rąk artystka „nożna“ Elżbieta Kunnreich. Wybrany jéj serca, który otrzymał jéj „nogę“, zrobił znakomitą partyą, bo ta „noga“ zarabia wiele. W urzędzie stanu cywilnego podpisała panna młoda wypisaną nogą dokument ślubny, a przy akcie kościelnym włożył jéj ksiądz pierścionek na czwarty palec lewéj nogi.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 13 stycznia św. Hilarego B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 9

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 stycznia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica słabiej.		
na styczeń	145 —	144 75
na maj	150 —	149 50
Żyto słabiej.		
na styczeń	126 50	126 —
na maj	131 75	131 —
Oléj rzep. spok.		
na styczeń	46 80	46 50
na kwiecień maj	46 90	46 60
Okowita słabiej.		
eksportowa	33 50	33 60
na styczeń	37 10	36 90
na kwiecień	38 20	38 —
na maj	38 40	38 20
na czerwiec	38 90	38 60
na lipiec	39 80	39 —
spożywcza	53 40	53 20
Owies		
na styczeń	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta wiepli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	10	11
Niem. 3% poż. pań.	86 25	86 20
Consol. 4%	107 30	107 30
Consol. 3½%	100 75	100 60
Pozn. 4% l. zast.	101 90	102 10
Pozn. 3½% l. zas.	97 —	96 90
Pozn. listy rent.	— —	103 20
Poznań. oblig.	95 40	95 30
Austr. banknoty	164 10	163 95
Austr. renta srbr.	94 70	94 50
Ros. banknoty	218 —	117 95
Ros. listy zastaw.	103 20	103 20
Pols. 5% lis. zas.	67 30	67 10
Pols. likw. lis. zas.	64 80	64 80
Węg. 4% renta zł.	95 90	95 70
Węg. 4% „ kor.	91 80	91 70
Austr. kred. akcye	220 60	219 10
Lombardy	50 —	49 50
Disconto com.	181 70	180 —
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 12 stycznia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	145 50	145 —
na maj-czerwiec	147 —	146 50
Żyto spok.		
na kwiecień maj	127 —	127 —
na maj-czerwiec	128 —	128 —
Oléj rzep. niezm.		
na styczeń	46 —	46 —
na kwiecień-maj	46 25	46 25

	11	12
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	32 —	32 —
na styczeń	31 80	31 80
na kwiecień-maj	33 50	33 20
Petroleum		
w miejscu	9 —	9 —

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Głosy prasy czeskiéj o naszéj wystawie.

Prasa czeska powitała zapowiedź wystawy naszéj bardzo sympatycznie, a w ostatnich czasach wszystkie niemal pisma wychodzące w Pradze i na prowincyi bez różnicy obozów politycznych, zamieściły obszerne korespondencye i artykuły informujące najszczegółowiej publiczność czeską o przygotowaniach i postępach wystawy lwowskiéj.

„Hlas Naroda“ zwracając uwagę, iż dział maszynowy będzie międzynarodowym, pisze dalej jak następuje: „Nie wątpimy, iż czeski nasz przemysł, który przedstawił się tak znakomicie na wystawie jubileuszowéj praskiéj jako też i na wystawie bułgarskiéj, dołoży wszelkich starań, ażeby zyskać dla siebie nowe a chlubne uznanie. Wystawie narodu pobratymczego poświęcać będziemy stale sporo miejsca w piśmie naszem. Na zdar! Szczęść Boże, dzielnym usiłowaniom braci Polaków!

„Prager Lloyd“ zajmujący w Czechach poważne stanowisko, poświęca naszéj wystawie gorące słowo wstępne (nr. 256) z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„Cokolwiekby mówiono lub myślano o bezpośredniéj materyalnej korzyści przedsiębiorstw wystawowych, nie da się jednak zaprzeczyć, iż są one cennym i bezsprzecznym symptomatem potęgującéj się kultury i że objawiają się tylko tam, gdzie występuje równoczesny wzrost sił ekonomicznych. Jako taki wiele zapowiadający objaw, uważać także należy wspaniałą uroczystość pracy i postępu, którą obchodzić będzie Galicya w r. b. na zapowiedzianéj powszechnéj wystawie krajowej. Wystawa ta wywołała ogólne zajęcie. Pouczy ona nas o ekonomicznym rozwoju Galicyi i da dokładny obraz produkcyi kraju na rozmaitych polach działalności ludzkiéj. Wszyscy, którzy podjęli się tego dzieła w sposób arcy-poważny i z szacunku godną gorliwością patryotyczną, powinni uwierzyć, iż w całéj Austryi wszędzie i z najżywszą sympatyą przyjęto wiadomość o zamierzonej wystawie i że pracy ich towarzyszą najserdeczniejsze życzenia i gragnienia, aby przedsięwzięcie wystawowe uwieńczył najlepszy sukces. Czesi też w dziale maszynowym liczny powinni wziąć udział. Wystawa lwowska zarysowaną została w wielkim stylu, przygotowania postąpiły jak najpomyślniéj! Oby więc piękne dzieło kultury, któremu służy Wystawa r. 1894, doczekało się najzupełniejszego powodzenia i wplotło nowy świetny liść do wieńca sławy polskiéj!“

W podobny sposób traktują wystawę: „Politik“, „Narodni Polityka“, która zamieściła szczegółowy program Wystawy, opis wzgórza i Lwowa, daléj „Narodni Listy“, „Prager Zeitung“, „Bohemia“, wreszcie „Vyrazni spravy“, tygodniki literackie, fachowe i inne.

Wszystkie pisma czeskie zapowiadają również, że na wystawę pobratymczego narodu organizowane będą z Czech liczne wyprawy.

Z kolei podamy następnie głosy pism węgierskich.

Przewodniczący komitetu lokalnego krakowskiego, dyrektor Jan Rotter, nadesłał pierwszą seryą zgłoszeń w liczbie 151 deklaracyi, pomiędzy któremi są pierwszorzędne miejscowe firmy.

Roboty instalacyjne około oświetlenia elektrycznego wzgórza wystawowego i parku rozpoczną się w połowie stycznia i trwać mają około trzech miesięcy.

Halla maszyn rośnie w oczach. W tych dniach pociągiem specyalnéj kolei wystawowéj przybył ostatni transport żelaztwa do hali przeznaczonego. Trakt środkowy zaczyna się składać. Żelazna budowla sprawia imponujące wrażenie.

Chata zakopańska wraz z obejściem przygotowywaną jest gorliwie w Zakopanem pod okiem Władysława hr. Zamoyskiego. Huculi powrócą do swojéj roboty w drugiéj połowie b. m. Plan starożytnego domu polskiego na pomieszczenie działu etnograficznego opracowuje prof. Julian Zacharjewicz.

Na placu wystawowym zaprowadzono w dwunastu najgłówniejszych budynkach przyrządy zegarowe dla kontroli służby ogniowéj i bezpieczeństwa w porze nocnéj.

Drugi nakład plakatu wystawowego Piotra Stachiewicza, odbity w większym formacie i w dwu kolorach, wyszedł już z pod pras drukarskicch i przedstawia się nader wdzięcznie.

Składki.

*** Na kościół w Szamocinie:**
Ks. prob. Konopiński z Ostrowa 3 m.
*** Na kościół w Rawiczu:**
Ks. prob. Konopiński z Ostrowa 3 m.
*** Na kościół w Nowym Tomyślu:**
Ks. prob. Konopiński z Ostrowa 3 m.
*** Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:
Ks. prob. Konopiński z Ostrowa 3 m.
*** Na kościół w Kołdrąbiu:**
Ks. prob. Dopierała z Cerekwicy 5 m.
*** Na Czytelnie Ludowe.**
Ks. prob. Dopierała z Cerekwicy 10 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 stycznia.

BAZAR. Hr. Jezierski z Warszawy, pani Niezabitowska ze Lwowa, hr. Grudziński z Brodowa, pani hr. Mielżyńska z Chobienic, dr. Garczyński ze Lwowa, dr. Szułdrzyński ze Siernik, Kończa z Litwy, dr. Szułdrzyński z Lubasza, dr. Moszczeński z Wiatrowa, hr. Kwilecki z Oporowa, pani Gniazdowska z Król. Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Bojanowski z Lgowa, Moczczeński z Niemczynka, Sypniewski z Rogoźna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz dziekan Kucharzewicz z Białcza, Szmytkowski z siostrą z Pniew, Popliński z Brodnicy, Michalowitz z Wrocławia, Kahn z Wiesbadenu, Leopold i Rau z Berlina, Fischer z Annaberga.

Stan powietrza.

Dnia 11 stycznia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	744	Płd.Płd.W. 2	zachm.	8
Aberdeen	750	Płd. 4	zachm.	7
Chrystiansund	759	W.Płd.W. 1	pochmurno	4
Kopenhaga	771	Płd.W. 2	mgła	—2
Sztokholm	771	PłdZ. 2	za hm.	—3
Haparanda	764	Płd.Płd.Z. 2	zachm.	—2
Petersburg	775	Z.Płd.Z. 1	pół zachm.	—8
Moskwa	781	spokojnie.	bez chmur	—16
Kork. Quenst.	748	PłdZ. 5	pół zachm.	9
Cherbourg	757	Płd. 5	zachm.	8
Helder	766	W.Płd.W. 2	pół zachm.	2
Sylt	767	Płd.Płd.Z. 1	pogodnie	0
Hamburg	769	W.Płd.W. 2	mgła	—3
Swinoujście	772	Płd.Płd.W. 4	pochmurno	—6
Nowyport[1])	776	Płd. 3	zachm	—12
Kłajpejda	777	Płd.W. 3	pół zachm.	—12
Paryż	765	Płd.W. 2	pochmurno	2
Monaster	767	Płd.W. 1	pogodnie	0
Karlsruhe	770	Płn.W. 3	pół zachm.	—4
Wiesbaden[2])	770	W. 1	pół zachm.	—3
Monachium[3])	770	W. 6	zachm.	—10
Kamienica	773	Płd.W. 3	pogodnie	—6
Berlin[4])	772	Płd.W. 3	pogodnie	—7
Wiedeń	776	Płd. 3	mgła	—8
Wrocław	775	Płd.W 3	zachm.	—10
Ile d'Aix	760	Płd.Płd.W. 5	zachm.	6
Nica	769	W. 1	pół zachm.	4
Tryest	772	Z. 5	bez chmur	0

[1]) Nocą cokolwiek śniegu. [2]) Śron. [3]) Mgła. [4]) Śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	768,4	PłdW. orzeźw.	dosyć pog.	—4,3
11. Wiecz. 9	768,5	PłdW. umiark.	pogodnie	—9,4
12. Rano 7	767,7	W. lekki.	pogodnie	—12,6

Dnia 11 stycznia maximum ciepła — 4,3° Cel.
„ 11 „ minimum „ —10,5° „

(Nadesłano).

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W BREŹNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 12 stycznia. **(Sprawozdanie giełdowe).**
Stan powietrza: mróz.
Okowita: niżéj.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —.—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49,90 m., 70-ta 30,50 m., styczeń 50-ta 49,90, 70-ta 30,50, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,90 m., 70-ta 30,50 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 12 stycznia 1894.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica 100 kilog.	13 80	13 20	12 60 — —
„ nowa	— —	— —	— — — —
Żyto	11 80	11 60	11 40 — —
Jęczmień	14 40	13 10	12 — — —
Owies	14 80	14 —	13 70 — —
Groch wrzący	— —	— —	— — — —
„ na paszę	— —	— —	— — — —
Kartofle	— —	— —	— — — —
Wyka	— —	— —	— — — —
Rzepik	— —	— —	— — — —
Łubin żółty	— —	— —	— — — —
„ niebieski	— —	— —	— — — —

Bydgoszcz 11 stycznia 1893.
Pszenica 130—136 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 112—117 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.
Owies 145—155 m.

Wrocław 11 stycznia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	14	10	13	90	13	60	13	30	12	50	12	00
Pszenica żółta	14	00	13	80	13	50	13	20	12	50	12	00
Żyto	12	30	12	00	11	80	11	60	11	30	11	09
Jęczmień	15	80	15	20	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	20	14	20	13	70	13	50	13	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 11 stycznia 1894.
Pszenica cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 133—140 m., na styczeń 139,5 nom., na czerwiec-lipiec 148,0 płc.
Żyto cicho, za 1000 kilogr. w miejscu 117,0—122,0 m., na styczeń 128,0 płac., na maj-czerwiec 128,5 płc.
Owies za 1000 kilogr w miejscu 140—148,0 mrk.
Okowita spok., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 32,00 płacono. styczeń 31,8 nom., kwiecień-maj 33,5 nom., maj-czerwiec 33,8 nom.

Magdeburg, 11 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,40, cukier ziarn. excl. 88% 12,65, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,10. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką —.—. Słabo. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 12,37½ płac., 12,37½ żąd., luty 12 40— płc., 12,42½ żąd., marzec 12 42½ płac., 12,45— żąd., kwiecień 12,47½ płac., 12,50— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 11 stycznia. — Okowita słabo, za styczeń-luty 20⅞ żąd., luty-marzec 21— żąd., kwiecień-maj 21⅛ żąd., maj-czerwiec 22— żąd. — Kawa good averag. Santos za styczeń 83½, za marzec 83—, za maj 81¼, za wrzesień 78¼. Usposobienie: stale. Obrót 2500 miechów.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem umarł w Gnieźnie paraliżem tknięty

X. ANDRZEJ OSIŃSKI,

pleban ze Świątkowa.

Przewiezienie zwłok koleją w piątek przed południem do Damasławka, a potem o godz. 2 po południu do Świątkowa.
Eksportacya z plebanii w Świątkowie do kościoła w niedzielę o godz. 4 po popołudniu, nazajutrz o godz. 10 rano pogrzeb.
Żerniki, dnia 10-go stycznia 1894. (1073)

X. Echaust,
dziekan.

Spóźnione.

Dziś o godzinie 1-széj w nocy zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami (1075)

X. Jan Delert,

pleban w Juńcewie.

Eksportacya do kościoła w piątek o godz. 3-ciéj po południu, pogrzeb nazajutrz o godz. 10-téj z rana.
Żerniki, dnia 9 stycznia 1894.

X. B. Echaust,
dziekan.

NABOŻENSTWO
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Poznańskie Prowincyonalne stow. przeciw włóczęgostwu.

Walne zebranie
w poniedziałek 29 stycznia 1894
o godz. 11 przed poł.
na sali posiedzeń gmachu w dyrekcyi policyi w Poznaniu.
Porządek obrad: Wybory. Sprawozdanie roczne. Pokwitanie.

Przewodniczący w zast.
Dr. Rang, asesor rejencyjny, sekretarz. (1072)

Ministranture
czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia
Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Poszukuje się
gospodyni
z dobremi zaświadczeniami do zarządu domowego gospodarstwa. Zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **P. M. 1074.**

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
w rozmaitych odcieniach.
(576)
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite puruni)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Moje prośby

o popieranie budowy **kościoła św. Piusa** nie były dotąd bezskuteczne. Wielu je słuchało i wysłuchało. Pomimo to brak nam jeszcze wiele dziesiątek tysięcy marek do wykończenia budowy kościoła, która już trwa rok cały i jeszcze rok cały potrwa. (648)
Współbracia chrześciańscy! nie zapominajcie o biednym kościele **św. Piusa w Berlinie.** Co niedzielę i święto odprawiać się w nim będzie polskie nabożeństwo.
X. Prob. Frank, Berlin, Pallisadenstr. 73.
NB. Ekspedycya naszego pisma przyjmuje także składki na **kościół św. Piusa.**

Na kolędę
Nauki i rady dla Matki chrześciańskiéj jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.
Słowo do Matek chrześciańskich przy żłóbku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i maneżowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.
J. Moegelin w Poznaniu.

Rządzca dóbr
teor. i prakt. wykszt., dotychczas zawsze samodz. zarządz. z chlubnemi rekom. w sile wieku, zdolny i energiczny, poszukuje od 1. 7. 1894 stósownéj posady tu lub w Galicyi. Bl. wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera Pozn.** sub **C. Z. 1040.**

Nauczyciel
młody, religijny, przytem dzielny ogrodnik i pszczelarz, pragnąłby dla zbyt szczupłego dotychczasowego mieszkania starać się o inną posadę i prosi czytelników, mianowicie Wielebnego Duchowieństwa, o podanie wakujących lub mających wkrótce zawakować posad nauczycielskich do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. **W. B.** sub **1068.**

Organista
żonaty biegły w swym zawodzie, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia, pragnąłby objąć posadę w mieście lub na wsi od 1 kwietnia r. b. O łaskawe zgłoszenia uprzejmie uprasza (1047)
B. Laurentowski, Buk.

Młodzieniec
z wykształceniem sekundanera chcący się poświęcić zawodowi księgarskiemu — znajdzie umieszczenie w niżéj podpisanéj księgarni jako
praktykant.
Za sumienne i wszechstronne wykształcenie w zawodzie ręczy
W. Niesiołowski,
Księgarnia, skład nut i materyałów piśmiennych,
(1028) **Ostrów** w styczniu 1894.

Kawy
własnego palenia nie glazurowane kunsztownie, czyste w smaku i **wielki wybór surowéj kawy** en gros i en détail, poleca (1030)
J. N. LEITGEBER.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania, — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.